Szkółka niedzielna.

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

№ 9. Kościan dnia 2 Marca 1862.

RELIGJA.

Popielec.

Czterdzieści dni pościł Mojżesz na Górze Synai, aby się przysposobił do odebrania dwóch tablic z dziesięciorgiem Przykazania Bożego. Czterdzieści dni pościł Elijasz, chcąc u Pana Boga wyjednać łaskę dla narodu swego, aby w nim ustała cześć bałwochwalnych pogan, a zakwitła chwała prawego Boga. Czterdzieści dni pościł Zbawiciel nasz Jezus Chrystus sposobiąc się do rozpoczęcia dzieła naszego Odkupienia.

Więc też Kościoł święty katolicki, idąc w ślad Chrystusa, ustanowił dla dziatek swojich post czterdziestodniowy, aby w nim przygotowali i ciało i serca swe do godnego obchodzenia pamiątki tego naszego odkupienia, i przez to się stali godnymi łatwiejszego dostąpienia łask z tego Odkupienia wynikających. Rozpoczyna się ten post czterdziestodniowy dniem, który się nazywa Popielcem dla tego, że w dniu tym posypują głowy wiernych popiołem. Posypują zaś popiołem nie tylko aby nasladować Niniwitów, do których był posłał Pan Bóg Jonasza proroka z zapowiedzeniem, że jeżeli się w dniach 40 nie poprawią, wszyscy wyginą; a oni posłyszawszy pogróżkę Pańską, natychmiast przywdziali na się wory, i popiołem się posypali rozpoczynając szczere nawrocenie; ale też szczególnie dla tego posypują wiernych popiołem w dniu rozpoczynającym wielki post, aby pamiętali na smierć i ochotniejszymi się stali do wypełnienia pokuty, do podejmowania umartwień, które szczególniej w czasie wielkiego Postu wykonywając, łaskę i miłosierdzie Boga uskarbić sobie mają.

By też nie zapomnieli o swéj nikczemności, przypomina jim kościoł Ś. przy posypowaniu popiołem głowy te słowa, które Bóg karząc pychę pierwszych Rodziców naszych wyrzekł: pamiętaj człowiecze, iżeś jest proch i w proch się obrócisz — Myśl o śmierci wzbudza w nas myśl o tem, co się z nami po śmierci stanie, i wzbudza w nas myśl o karze lub nagrodzie, jaką po śmierci odbierzemy w miarę życia naszego, i dla tego ta myśl o śmierci zdolna za łaską Boską powstrzymać nas od wszystkiego złego, i zachęcić do znoszenia z cierpliwością i z chęcią tego nawet wszystkiego, coby nam się najtwardszém wydawało. —

Dziwna jednakowoż i smutna bardzo rzecz, że ten dzień popielcowy u katolików i po miastach i po wsiach zamiast w duchu kościoła Ś. raczéj w sposób pogański bywa obchodzony. Widziałem nie raz, już nie mówię młode a głupie dziewczęta, — ale Matki dzieciom, ale gospodynie i to podeszłe w wieku, jak z popiołem na głowie wyszedłszy z Kościoła wprost do gościńca zachodzą, a tam podpiwszy sobie doskonale, z flaszką gorzałki i kieliszkiem — wyskakują po drodze wiejskiéj, napastując i chwytając mężczyzn, aby się jim wykupywali — rozumie się wódką. W popielcu trzeba przepłukać zęby, powtarzają, — trzeba potańczyć, aby się len udał! Ach! len ci się może uda, ale zbawienie duszy twojéj z pewnością ci się nie uda. Bo zaczynanie postu w tak niegodziwy — nawet w innowiercach i żydach szyderstwo wzbudzający sposób, może tylko karę, a nie miłosierdzie Boskie na nas sprowadzić. Bo co już w porządnych i pobożnych ludziach oburzenie sprawia, to doprawdy w oczach Boga staje się zbrodnią. Swawola w dzieciach, chociaż jeszcze nierozumnych, dla tego że są dziećmi, karaną być musi, aby jéj zaniechały, a jakoż nie ma Bóg karać starych, którzy dzieciom jak najgorszy przykład dają!

To wy wiedząc moji mili ludzie, czyńcie tylko to, co w oczach Boga miłe, a namowami głupich uwodzić się niepozwalajcie, pamiętając na te słowa Chrystusa Pana: Niechaj świeci swiatłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w Niebiesiech. —

GOSPODARSTWO.

Sposób robienia miodu do picia.

(Koniec.)

Drożdże muszą być piwne, wierzchnie i świeże. — Po kilku dniach, kiedy już miód się wyrobił, biorą się worki, uszyte z cienkiego płótna, łokieć długie a 6 cali w średnicy mające, i u wierzchu w obrączkę opatrzone, i opierając te worki na dwóch przymocowanych drążkach, wiesza się je, jeden przy drugiém, nad innym czystym drybusem czyli kadzią. Przez te worki przepuszcza się miód. Drybus musi być przy ścianie oparty i nachylony, aby miód można szklanką do kropli wybierać i zawsze napowrót w worki lać póki nie pójdzie klarowny zupełnie. Jeżeli worki bardzo nieczystością zapchane, iż płynu nie przepuszczają, trzeba je przepłukać w wodzie i znowu ustawić. Chcąc mieć miód korzenny, gotuj trochę cynamonu, białego imbiru, anyżu gwiazdkowego (badyanu,) gwoździków — wszystkiego po trosze razem z miodem ale osobno w woreczku.

W końcu dodaję, że w ciepłém miejscu wyrobi się miód w czterech dniach, w chłodném miejscu musi dłużéj robić. —

Drugi piękny przykład miłości synowskiéj.

Podałem wam w tegoroczném Szkółce Nr. 1. piękny przykład miłości synowskiéj w Krzysztofie Strzemskim, który po swą matkę do niewoli przez Tatarów wziętą, aż nad Morze Czarne z pieniędzmi podążył, aby ją wykupił; — ale zastawszy ją konającą odebrał błogosławieństwo macierzyńskie; a gdy skonała zapłacił za martwe jéj zwłoki tyle, ile Tatarzy za żywą żądali, i przewiózł je do ziemi ojczystéj.

Takich i podobnych przykładów miłości synowskiéj można wiele w dziejach polskich naliczyć, bo jak wam powiedziałem, Polacy od króli aż do kmiotków zawsze się odzna-

czali szczególną czcią i miłością ku swojim Rodzicom.

I tak Król Bolesław III. od krzywych ust nazwany Krzywoustem był zuch jakich mało, żył przed 700 laty, i nie pozwolił sobie nikomu w kaszę dmuchać, a szczególnie dał się we znaki Niemcom na Psiempolu pod Wrocławiem, ale o tém potem. — Owóż ten Bolesław Krzywousty nosił żałobę po ojcu swojim Władysławie Hermanie przez całe pięć lat, a wizerunek ojca to go na piersiach przez całe życie nosił, a gdy na niego wejrzał, zawsze te słowa mawiał: Niech mię Pan Bóg zachowa, abym przeciw czci ojca mego w czémkolwiek miał zawinić. —

Dziwnie się plecie
Na tym Bożym świecie.

Chcąc przesłać Szkółce Niedzielnéj nowe jakie pisanie, usiadłem sobie do stołu, i zacząłem medytować, coby to napisać. I przychodziły mi do głowy przeróżne rzeczy, i wesołe i smutne, to o Zapustach, to o Popielcu. — A kiedym tak sobie siedział, wpada nagle gospodyni z mojéj parafji zapłakana, aby się uskarzyć na męża, że ją poniewiera, a nawet ją uderzył. Była to dla mnie niepocieszna nowina, bo wiem, że w méj parafji w żadnych małżeństwach bijatyk nie ma, więc pragnąc złemu zapobiedz, zacząłem się jéj wypytywać, zkąd jéj mężowi taka desperacja do głowy przyszła. Tego też tylko było jéj trzeba, aby się mogła wygadać. Jak też rozpuściła język, jak zaczęła zawodzic, jak jęła wszystko złe na męża składać, toby już każdy sądził, że ona ma racją. Ale ja moji ludkowie, nie w ciemię bity, nic na te skargi nie mówiłem, jenom czekał, aż się gadaniem zmęczy i ustanie. A tymczasem przyglądałem się temu i owemu, a czasem też i jéj postawie. — O bo ta jéj postawa! to była cudna, — iście jakiéj czarownicy! włosy najeżone, kapka na bakier, twarz obmorusana, kabat popierzony, koszulsko brudne. Więc kiedy zziajana oracją swoję ucięła, i na dobitkę uderzyła w płacz, zapytałem z najzimniejszą krwią, czy to w téj chwili mąż ją uderzył, że się ani ogarnąć już nie miała czasu? Bo, dodałem ja, ja jestem nałożny, że kto do mnie przychodzi, jako tako się ogarnie, aby mię uććić i pokazać, że moja nauka nie jest grochem rzuconym o ścianę. Na to mi ona odpowiedziała tak: że to było wczoraj, i że mąż jéj wcale nie był pijany; — i że ona przyszła do mnie ze skargą, bo jéj kumoszki tak radziły. Na to ja postanowiłem zawezwać męża, aby sobie w oczy powiedzieli, co do siebie mają, i aby zaraz uczynili zgodę. Więc mój Organista do takich rzeczy okrutnie szprytny, natychmiast się zawinął, i onego niby winowajcę Bartka sprowadził. Ledwo tylko Bartek wszedł i pochwalił Pana Boga, zaraz się okrutnie zafrasował nie o to, że do Księdza przyszedł, ale o to, że tak brudną żonę zobaczył. Więc już nie czekając ani na moje pytania, ani nie pytając, po com go sprowadził, pokłoniwszy się jął skargi wywodzić nie na żonę, ale na tych, co mu ją narajili. Bo mówił tak: proszę Jegomości, jakież to życie z taką kobietą, co to ani na prożby, ani na groźby męża nie zważa? co to ani o ochędóstwo swoje, ani o dzieci nie dba? jakaż to pociecha dla mnie, że ile razy wlezę do izby, to nie jak do izby, ale z przeproszeniem Jegomości, prosto jak do chlewa? Ani nie zamieciona, ani z kurzu i pajęczyny nie ochędożona, pełno wszędzie śmieci. Obrazy od czasu jak je kupiłem, nie oczyszczone; nawet garnki proszę Jegomości, w których się strawa gotuje, brudne, Mówić co, to zaraz gwałt i krzyk: będę ci je pewnie myła? a na co? toóżeśmy w nich dopiero perki jedli, i znowu się w nich perki gotować będą! — I tak ciągle; — ani się uczesze, ani się umyje, ani nie dba o dzieci. I proszę Jegomości, jakżeżto już wykurać! już mi świat obrzydł, — do niczego nie mam ochoty, Jegomość mnie zna, że nikomu nie wejdę w drogę, psu się umknę, a przecież wczoraj potrąció ją musiałem, bo nie zmilczy, ale coraz bardziej pyskuje, aż człeku cierpliwości przybraknie. —

Nie wiem, czemu ona gospodyni, która przyszła na skargę, teraz milczała, choć przed chwilą tak umiała dyskurować, ale to

zmiarkowałem, że ją ognisty wstyd ogarnął, gdy ją mąż wziął za rękę, i do zwierciadła pociągnął, które tam właśnie wisiało, aby się przejrzała. Już wtedy straciła docna odwagę, i stanąwszy jak jaka truśka przy drzwiach, zdawała się czekać co to będzie.

Ja zaś znałem uczciwość i porządek Bartka, który jeszcze chodząc do szkoły był zawsze umyty, uczesany i ochędożony; a przytem wiem dobrze z doświadczenia, że nieschlujstwo i nieporządek najcierpliwszego człowieka rozgniewać może, więc dałem racją Bartkowi, i wziąłem jego i żonę za ręce i powiedziałem tak: Przejrzałaś się moja gospodyni w zwierciedle, więc wiesz, o co cię Bartek pobił. A ty Bartku jesteś uczciwym katolikiem, więc bijatyką już więcéj ani Pana Boga, ani mnie nie zasmucisz. Podajcie sobie ręce, a odtąd żyjcie w zgodzie. Dla przekonania się o tém, będę was raz po raz nawiedzał.

Widzicie moji ludzie, że człowiek układa, a Pan Bóg rozkłada. Ja chciałem wam zrazu coś wesołego napisać, a napisałem to, o czém mi pierwéj wcale do głowy nie przyszło. Oczywista więc, że to będzie dla was z większym pożytkiem. Rozśmiać się i zapomnieć, na cóż się to przyda! ale przeczytać i zachęcić się do dobrego, to oczywisty zysk.

Prawdą a Bogiem powiedziawszy, ludzie u nas na wsi, a nawet i w mieście ochędóstwem nie grzeszą. Więcej jest niedbałych i leniuchów, jak pilnujących porządku. Ci co już do szkoły chodzili, to się jeszcze trzymają jako tako, ale o innych to aż źle pomyśleć. — Dziewczęta i chłopaki dopóki to jeszcze młode, to się i czysto i porządnie prowadzą. Przynajmniéj w Święta i Niedziele można to uważać; ale niechno dziewczęta idą za mąż, to już ustało wszelkie ochędóstwo. One myślą, że tylko dzieci piastować, i w kominie grzebać, to jich całe zatrudnienie, a mniejsza o to, chociażby się w domu z nieporządku i żaby zalęgły. Nieraz i nie sto razy upomniałem o to mojich parafjan, ale nie wszędzie skutkowało. A nawet czasem przystępują do Spowiedzi i Komunji Ś. bez najmniéjszego uszanowania z pierzem w rozczochranych włosach, z brodą jak szczecina, z rękoma brudnemi, z paznogciami nie przymierzając jak u jastrzębia; — sukmana nieczysta, bóty zbłocone. A niedawno to byłem z P. Jezusem u niewiasty tak brudnéj, co się pewnie od kilku lat nie myła. A przecież chociaż nieporządek zawsze jest naganny i obrzydliwy, to daleko więcéj wtenczas, kiedy tego Niebieskiego Gościa mamy przyjmować do czystéj duszy i czystego ciała. Nie dziwię się też, że wiele małżeństw jest nieszczęliwych dla tego, że żona albo mąż jest nieporządnym, a przez to miłość i przywiązanie się niweczy. Szczególnie gospodyni domu powinna być porządną, bo porządek całego domu na jéj głowie spoczywa; mąż bowiem do tego to ani czasu nie ma, bo ma inne zatrudnienia.

A przeto mili ludzie, tak rzemieślnicy w mieście, jak też i rólnicy na wsi, utrzymujcie zawsze i siebie i dzieci, i dom i całe gospodarstwo w ochędostwie i porządku, bo porządek to duszą człowieka, i nie napróżno mówi i to polskie przysłowie;

jak cię widzą, tak cię piszą.

Od Redakcji.

JX. H. Dzięki za łaskawą pamięć, artykuł jeden i drugi już wydrukowany; a przeto z upragnieniem oczekujemy dalszych nadsyłek. —

W przeszłej Szkółce wkradł się nam błąd w liczbowanie stronnie, przeto prosimy o jego sprostowanie. — I tak zamiast strona 30. 31. 32. położono liczby 26. 27. 28. —

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi co tydzień pół arkusza. Wszystkie poczty w Król. Pruskiém i Austrjackiém przyjmują przedpłatę 1½ Zł. pol. Uwzględniając brak monety brzęczącéj w Austrji Redakcja przyjmuje przedpłatę i w papiórach, ale natenczas wynosi Szkółka z przesyłką rocznie 3 Ryńskie W. A. — Listy do Redakcji prosim frankować. — Eksemplarze dawniejsze są jeszcze w zapasie.

Redaktor i nakładca X. S. Tomicki w Konojedzie pod Kościanem. — Ćcionkami T. Winklera w Kościanie.